Cena egz. 50 mk.

Nr. 5. ŁUCK, dnia 5 listopada 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Skarbu z dn. 16 września 1921 Nr. 11786/21 (G. D. M. T.) w sprawie **cen monopolowych za krajowe liście tytoniowe** ze zbioru roku 1921.

Zarząd Państwowego Monopolu Tytoniowego płacić będzie za liście tytoniowe z krajowych plantacji ze zbioru r. 1921 ceny według następującej taryfy:

GATUNEK TYTONIU	Cena za 1 kg. loco stacja odbiorcza — Liście doborowe	I	II	III	brak	UWAGA
	MAREK POLSKICH					
Tytonie czerwono kwitnące .	580	500	420	340	200	Ceny rozumie się loco monopolowa stacja odbiorcza, a to celem uniknięcia obliczania należytości za transport. Łodyg tytoniowych, jako przez Monopol do fabrykacji nie używanych, nie będzie się wykupywać. Liście muszą być wygładzone, sortowane, związane w papusze, dobrze wysuszone i **nie fermentowane**. Pomieszane gatunki liści zaliczone będą do niższego gatunku i do niższej klasy. Jako **brak** przyjmowane będą liście luźne, silnie uszkodzone, drobne listki oraz zdrowe części liści t. zw. paterucha, odstawione w stanie czystym t. j. bez obcych domieszek.
Tytonie żółto kwitnące . . .	—	250	210	170	100	

Za 1 kg. czystego, zdrowego nasienia z roślin czerwono kwitnących z plantacji, wybranych przez Zarząd Monopolu Tytoniowego, 1.000 Mk.

Plantatorom, którzy sprzedadzą Zarządowi Monopolu Tytoniowego powyżej 100 kg. liści tytoniowych, wypłaconą będzie premja w wysokości 10% kwoty, przypadającej im tytułem ceny za sprzedane Monopolowi liście „doborowe“, I i II klasy, o ile przeciętna cena wszystkich sprzedanych liści przewyższać będzie 420 Mk. za 1 kg., a waga liści, przyjętych przy wykupnie jako liście „doborowe“, I i II klasy, większą będzie od wagi reszty zakupionych liści.

W Małopolsce liście tytoniowe mogą być odsprzedawane tylko Zarządowi Monopolu Tytoniowego, w b. Królestwie Polskiem temuż Zarządowi (Rządowym Fabrykom wyrobów tytoniowych lub specjalnym organom upoważnionym do wykupna) albo krajowym koncesjonowanym prywatnym fabrykom tytoniowym. Ustalone powyżej ceny obowiązują tylko Zarząd Monopolu Tytoniowego, nie dotyczą zaś fabryk prywatnych, które liście tytoniowe mogą nabywać po cenach dowolnych.

Zarząd Monopolu Tytoniowego będzie poddawać powyżej ustalone ceny co miesiąc rewizji i w razie zmian konjunktury handlowej (zmiany cen ziemiopłodów, zmiany kursu marki polskiej w kierunku zniżki lub zwyżki) przeprowadzać odpowiednie zmiany w tych cenach.

Minister Skarbu
w. z. *Weinfeld.*

41—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 5. ŁUCK, 5 listopada 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

O pogotowie bojowe.

Łuck, 5 listopada.

Polska, wtłoczona między dwa wielkie, zawsze chyhające na jej zagładę organizmy, Niemcy i Rosję, jeśli ma istnieć, może być tylko—potężną. W razie bowiem niedostatecznej siły, prędzej czy później stałaby się łupem „odrodzonej" Rosji, czy „odbudowanej" potęgi niemieckiej. Ujawniający się bezsprzecznie tajny związek między Moskwą a Berlinem—jest poważnem memento, nakazującem pamiętać, że Polska musi mieć zdolność odparcia grożących jej ewentualnie nowych najeźdniczych zamachów.

Czy na tę zdolność bojowego odporu wystarczy zredukowana armja nasza, czy wystarczy samo pogotowie regularnej armji czynnej, oparte wyłącznie na stałych formacjach?

Nie powinien nas mylić stan obecny armji naszych sąsiadów. Istotnie, armja sowiecka w tej chwili nie przedstawia wielkiej wartości. Jej wyekwipowanie i wyposażenie w artylerję, środki techniczne i środki wojenne wykazują wielkie braki. Ale bądź co bądź istnieje w Rosji dalej armja regularna, która, według planu, po przeprowadzeniu zupełnej demobilizacji, ma wynosić 45 dywizji piechoty i 15 dywizji jazdy. Będą to naturalnie tylko ramy dla wchłonięcia rezerw, a tych nie zbraknie, gdy się uwzględni nieprzebrany rezerwoar sił ludzkich, jakim jest Rosja. Ramową tylko jest również armja niemiecka. W myśl przepisów traktatu wersalskiego, zredukowana do 100.000 żołnierzy (7 dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerji), może przy znanej sprawności niemieckiej w krótkim przeciągu czasu wzróść potężnie, nawet do siły 5 miljonów żołnierzy. Pamiętać bowiem należy, że Niemcy posiadają 25 roczników żołnierza, wyszkolonego w wojnie światowej, że z wojennej wprawy nie wychodzą i dzisiaj, gdy się uwzględni wszystkie „Orgesche", „Ortschutze", „Selbstschutze" i t. p.

Ewentualna niemiecko-rosyjska koalicja, według zdania fachowców, może z czasem wynosić 1400 bataljonów piechoty, 500 szwadronów jazdy, 600 baterji artylerji. Jaką siłę mogłaby w razie potrzeby przeciwstawić Polska,—nie naszą rzeczą szczegółowo to oświetlać. To pewna, że nie będzie ona ilościowo równoważną i że liczenie na pomoc Francji nie może być uspokajającem, gdy się zważy, iż cała masa wspomnianych sił wrogich—w pierwszej chwili—napewno przedewszystkiem runie na Polskę. Znane powszechnie rady Ludendorffa, wskazującego, że „Francję należy pobić w Polsce" i że „los Niemiec rozstrzygnie się w walce o marchje wschodnie", są dostateczną przestrogą. Zanim armja francuska będzie mogła w ten czy inny sposób przyjść nam z pomocą, będzie musiała Polska na sobie wytrzymać cały ciężar nowego zamachu na jej całość i wolność.

Mając to na oku, winniśmy wszystko czynić, abyśmy na każdą chwilę, (szczególnie dzisiaj, gdy ogólne wrzenie, wstrząsające światem, nie przestaje niepokoić ludzkości)—byli gotowi do nowej walki. Nie chcemy jej oczywiście! Jesteśmy szczerze spragnieni twórczej, pokojowej pracy. Lecz, sprowokowani, musimy mieć dostateczne siły.

Podstawą zaś naszej siły wystarczająco-odpornej nie może być, zaprawdę, sama tylko armja regularna. Może nią być tylko p o w s z e c h n e p o g o t o w i e, bojowa gotowość całego narodu. Każdy obywatel Państwa Polskiego musi posiadać dostateczną umiejętność w dziedzinie sztuki wojskowej, by w razie potrzeby w jednej chwili być zdolnym do zasilenia armji stałej. Rycerska tradycja pospolitego ruszenia, obejmującego cały naród, żywy i czujący, winna być dziś wskrzeszona, by każdy Polak był zdolnym do bronienia Ojczyzny w razie niebezpieczeństwa. To przygotowawcze ćwiczenie sił narodu w pierwszym rzędzie musi objąć młodzież, która już w l a t a c h s z k o l n y c h może z łatwością przejść pierwsze stopnie służby rycerskiej. Zaprawienie do służby wojskowej całej młodzieży — to najlepszy sposób ubojowienia całego narodu, wprowadzenia w najszersze warstwy naszego społeczeństwa ducha żołnierskiego i zdolności wojskowych.

Nasze programy szkół polskich, średnich i niższych, powinny być przeto uzupełnione naukami i ćwiczeniami rycerskiemi. A nad tą nauką górować powinna idea zupełnej apolityczności i bezpartyjności. Jeden tylko cel — ściśle p a ń s t w o w y — przyświecać musi naszemu powszechnemu pogotowiu bojowemu.

Głód w Rosji na tle jej stosunków gospodarczych.

Współczesny głód w Rosji nie jest zjawiskiem nowem w tem państwie. Rosja była dotknięta głodem w 1891 r., w 1892, 1897, 1907 i 1911. We wszystkich tych latach dotknięty był nieurodzajem olbrzymi szmat Rosji południowo-wschodniej, liczący przeszło 20 miljonów ludności. W 1907 i 1911 r. do tego przyłączył się nieurodzaj w zachodniej Syberji.

Wszystkie jednak powyższe nieurodzaje nie przejawiały tak zmniejszonej wydajności rolnictwa, jak nieurodzaj tegoroczny.

Klimatycznym czynnikiem nieurodzaju w Rosji jest brak opadów. Nieurodzaje tam występują w latach o minimalnych opadach. W tych samych latach w prowincjach historycznej Polski, w guber-

njach: Mohilewskiej, Witebskiej, Mińskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej urodzaje bywały znakomite. Dobre też urodzaje były w gubernjach: Smoleńskiej i Kijowskiej. W gub.: Czernihowskiej i Połtawskiej już występowały zmniejszone urodzaje. W Rosji Centralnej bywa urodzaj poniżej przeciętnego.

W dotkniętych nieurodzajem połaciach Rosji zbiory z gruntów chłopskich spadały do 10—15% zbioru normalnego. Zbiory zaś na ziemiach wielkiej własności, prowadzących folwarczne gospodarstwo, były mniejsze od przeciętnego o 30%.

Obecnie we wschodniej Rosji niema już folwarcznych gospodarstw. Ziemia została rozchwytana przez chłopów. Dawniej różnica urodzaju na polach wielkiej i drobnej własności pochodziła stąd, że wielka własność miała więcej inwentarza, lepiej umierzwiała grunty, miała pługi do głębokiej orki. Rośliny więc nawet w suche lata znajdowały pożywienie. Podczas rewolucji rosyjskiej, gdy dzielono grunta wielkiej własności, wybito inwentarz. Gdy i dawniej chłop rosyjski miał zbyt mało inwentarza w stosunku do swych gruntów, to po podziale wielkiej własności ten stosunek stał się jeszcze gorszym i dla produkcji rolniczej katastrofalnym.

Urodzaje w Rosji zmniejszyły się też znacznie. Produkcja zbożowa rosyjska już w roku 1917 była mniejszą od przedwojennej. W 1918, 1919 i 1920 r. szło w dalszym ciągu zmniejszanie się produkcji. Najpierw przyczyniła się do tego olbrzymia mobilizacja. Następnie brak zbytu. W 1917 r. rozpoczynają się strejki na fabrykach, następnie t. zw. „nacjonalizacja produkcji", odbiór fabryk od dotychczasowych właścicieli, zaprowadzenie Rad Robotniczych.

Polityka społeczna rewolucji rosyjskiej wogóle, a rządu Sowietów w szczególności, przez długi czas nie rachowała się z interesami produkcji przemysłowej. W kwietniu 1917 r. zaprowadzono ośmiogodzinny dzień roboczy. Kongres robotniczy 20 kwietnia 1917 r. postanowił za pracę poza 8 godzin podwyżkę półtorarazową.

Od czerwca 1917 r. robotnicy zaczęli usuwać właścicieli lub zarządzających fabryką.

20 października 1917 r. na trzeci dzień po przewrocie bolszewickim wydany był dekret niedopuszczający pracy powyżej ośmiu godzin, a w razie konieczności przekroczenia normy—wynagrodzenie za każdą godzinę podwójne. Dnia 5 grudnia 1917 r. ustanowiono dla przemysłowców obowiązkowe ubezpieczanie robotników na wypadek braku pracy. Wynosiło to do 5% płacy zarobkowej. Dn. 16 grudnia 1917 r. unarodowiono banki, potem nastąpiła konfiskata różnych fabryk. W rezultacie liczba zatrudnionych robotników w Petersburgu spadła z 365,777 do 144,530.

W maju 1918 roku w Rosji obserwowano ogromne zwiększenie nominalnej płacy robotniczej, i znaczne obniżenie produkcyjności pracy. Gazety Rosji Sowieckiej wskazywały, że szrapnel 3-calowy, który w 1916 r. kosztował 4 rb. 25 kop., w kwietniu 1918 r. kosztował już 86 rb. W nacjonalizowanej fabryce Bahra płaca zwiększyła się czterokrotnie, a produkcyjność pracy upadła też czterokrotnie.

Na wiosnę 1917 r., wobec rozruchów agrarnych i konfiskat majątków, ziemie wielkiej własności pozostały nieobsiane. Na innych ziemiach w Rosji urodzaj zmniejszył się o 18%. Z powodu tego nastąpiła drożyzna, wskutek braku produktów rolnych. Cena ich wzrosła o 575%. Płaca robotnicza o 525%. Rozpoczął się odpływ robotników z wielkich centrów przemysłowych i wielkich miast na wieś. Wpłynęła na to znaczna liczba bezrobotnych. Rząd starał się ułatwić ów powrót.

Zmniejszona produkcja przemysłowa wywołała brak szeregu przedmiotów lub olbrzymią ich drożyznę. Chłopom coraz trudniej było zaopatrywać się w miastach, stąd niechęć do sprzedawania swych produktów rolnych.

Rząd sowiecki rozpoczął rekwizycję, posyłając na wieś krasnoarmiejców, którzy otrzymywali 15% zdobytego na chłopach zboża. Wywołało to ze strony chłopów niechęć do obsiewania większej ilości ponad to, co mogli sami skonsumować i ukryć.

W 1919 r. rząd Sowiecki zmienia swą politykę względem pracy, zaprowadza zamiast funtowej półtora funtową normę chleba dla robotników, zgadzających się pracować 12 godzin na dobę. W tymże roku zostały powołane do życia „armje pracy", które miały pracować pod przymusem wojskowym i ulegać dyscyplinie wojennej: za wykroczenie przeciwko dyscyplinie pracy zaczęto wysyłać do obozów koncentracyjnych. W 1920 r armja pracy zwiększa się w miarę demobilizacji armji czerwonej. Okazało się jednak, że pisarze, którzy dowodzili o małej produkcyjności pracy niewolnika, mieli najzupełniejszą rację. Rosyjskie bataljony pracy pracują bardzo mało produkcyjnie i wszystkie gałęzie przemysłu rosyjskiego wytwarzają coraz to mniej.

Przemysł rosyjski w 1920 r. w porównaniu z wytwórczością 1913 r., przyjętą za 100%, według referatu Krumina na 10-ym Zjeździe partji komunistycznej przedstawiał się, jak następuje:

	% produkcji normalnej
ruda żelazna	2,25
ruda miedziana	0,5
sól	17
węgiel	20
nafta	40
żelazo lane	2,3
przędza bawełniana	5
tkaniny bawełniane	4
przemysł lniany	25
przemysł drzewny	13
„ gutaperkowy	5
„ papierowy	21
herbata	5
cukier	7
cegła	8

Względnie mniejszy upadek przemysłu naftowego pochodził stąd, że obrót naftowy względnie późno dostał się pod panowanie sowieckiej Rosji.

Ten upadek produkcji przemysłowej naturalnie ujemnie oddziaływa na rolnictwo. Dotkliwy brak węgla wpływa na komunikację. Rosja próbowała zamieniać opał węglowy drzewnym, ale eksploatacja lasów jest utrudnioną przez brak koni. Liczba koni, według statystyki sowieckiej, spadła w pozostałej pod sowieckiem panowaniem części Państwa Rosyjskiego z 24 miljonów do 9 miljonów. Przy takiem położeniu gospodarczem Rosji przyjście z pomocą ludności dotkniętej nieurodzajem jest niepodobieństwem.

Ludność tych gubernji rozbiega się na wsze strony. Uciekając ze stron rodzimych, obawia się, że będzie wróconą przymusowo, często

więc pali domostwa dla zniszczenia wszelkiego śladu.

W ciągu ostatnich lat kilku, według źródeł sowieckich, ludność Rosji w jej nowych granicach zmniejszyła się o 12 miljonów (wynosiła w 1920 r. 133 ml.). Wojna, zabici i ranni, przewyżka śmiertelności nad urodzeniami wśród cywilnej ludności i emigracja—oto składowe czynniki tego ubytku. Ubytek ludności w 1921 r. przewidują na 5 miljonów.

Co będzie dalej? Rosja nie może się wydźwignąć drogą handlu zewnętrznego, jak to przewidywał mylnie Loyd George. Rosja obecnie zawiera szereg traktatów handlowych, ale jaki ekwiwalent może dać za pobrane towary? Handel z Rosją będzie czynnikiem pod względem gospodarczym chorobotwórczym dla jej sąsiadów. Rząd sowiecki chce ratować Rosję przez udzielenie koncesij obcym kapitalistom. Jest nawet projekt oddania konsorcjum niemiecko-angielskiemu nacjonalizowanych majątków południowej Rosji w długoletnią dzierżawę. Rząd sowiecki rad jest udzielać koncesij obcym kapitalistom na poszczególne gałęzie produkcji i eksploatację bogactw naturalnych Rosji. Przed odtworzeniem jednak choć częściowem rolnictwa rosyjskiego — nie da się podźwignąć jej przemysłu.

Rzecz charakterystyczna. Rosja wytępiła własny kapitał w imię socjalizmu, a teraz zniewolona jest kapitulować przed obcym, w imię odtworzenia życia gospodarczego. Eksperyment rosyjski dowodzi jeszcze raz, że w dobie obecnej, bez kierownictwa właścicieli, środków produkcji nie da się utrzymać. Poza przykładem socjologicznym sprawa odtworzenia życia gospodarczego Rosji ma dla nas znaczenie polityczne.

Dla nas jest niebezpiecznem odtworzenie przemysłu rosyjskiego, gdyż odtworzony przemysł da rządowi sowieckiemu środki techniczne i transportowe.

Dziś Rosja jest już bezwarunkowo słabszą, niż była rok temu. Lecz jeżeli obce kapitały dadzą jej możność prześcignięcia nas w rozwoju sił produkcyjnych, to pozycja nasza stanie się niebezpieczną. Rozkład gospodarczy Rosji nie może być powstrzymany siłami wewnętrznemi bez obcej pomocy. Głody w Rosji carskiej nie wiodły do rewolucji. W okresie głodu opada energja. Chłopi rosyjscy w głodnych gubernjach urządzali śpiączki, aby mniej odczuwać ów głód. Dziś też na rewolucję przeciw Sowietom w rdzennej Rosji rachować trudno. Inteligent powracający z Rosji opowiada, że cała jego energja była zaabsorbowana głodem.

Znaczniejsze tylko rozruchy mogą być na kresach i tam mogą wzmagać się tendencje odśrodkowe. Mogłoby to być przez nas wyzyskane politycznie, ale w obecnych warunkach nie przynosi to nam korzyści, lecz przeciwnie daje nam napływ emigrantów z Rosji.

Otóż możemy być azylem dla politycznych wygnańców Rosji. Tego wymaga nasz honor i nasza racja stanu. Ale być przytuliskiem dla masowej gospodarczej emigracji rosyjskiej nie powinniśmy. Jest ona niebezpieczeństwem dla Polski, jako czynnik rusyfikacji naszych wschodnich kresów.

Warszawa. *Wład. Studnicki.*

Z piśmiennictwa.

(Nowe książki).

Władysław Jabłonowski. *„Z ojczyzny Danta"*. Warszawa, 1921 r.

Wieki całe trwająca sympatja Polski do Włoch, jako do źródła kultury romańskiej, niejednokrotnie znajdowała silniejszy wyraz w naszem życiu i literaturze. Dobroczynne wpływy humanizmu i odrodzenia widać w Polsce na każdym niemal kroku, a najwybitniejsi nasi pisarze i mężowie stanu nie pomijali Ziemi Włoskiej, która dawała im moc duchową i polot.

Zespoleni jaknajsilniej z włoską kulturą, rozumiemy i odczuwamy ją tak, jak nikt napewno z narodów nieromańskich. Bo też kultura ta stała się i naszym niejako dorobkiem.

Wielką zasługą jest ze strony Władysława

Karol Waligórski.

Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu.

V.

Po ustaleniu granicy wschodniej Rzeczypospolitej przez traktat ryski, naród polski otrzymał w trzech województwach kresowych wielki skarb w postaci znacznego zapasu ziemi.

Chcąc należycie zapas ten spożytkować, należało sobie przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie: ile jest, jakiej i w czyich rękach tej ziemi? Należało sporządzić jej inwentarz, zabezpieczając przez odnośną uchwałę wolny obrót ziemią, aby się ten zapas przez niepożądane tranzakcje nie pomniejszył.

Następnie należało zebrać dokładne dane, ile z tej ziemi musi pójść na potrzeby lokalne, a mianowicie:

1) na uregulowanie służebności i na komasację;

2) na rozkolonizowanie na warunkach ulgowych wśród bezrolnych Polaków, zdawna w województwach kresowych osiadłych, ze szczególnem uwzględnieniem służby folwarcznej;

3) na zaspokojenie niezbędnych potrzeb rolnych rdzennej ludności kresowej. (Można było w tym trzecim punkcie być bardzo oszczędnym, w imię jednak bardzo ważnych zadań państwowych należało o nim pomyśleć, należało ten zamiar Rządu polskiego należycie wśród ludu tutejszego rozpowszechnić i jaknajszybszymi przykładami ujawnić).

Cała nadwyżka zapasu ziemi, pozostałego po zaspokojeniu tych trzech potrzeb, tworzyła wielkie ujście dla kolonizacji polskiej, dla podniesienia procentowego żywiołu polskiego na kresach i dla podniesienia ekonomicznego tych zrujnowanych, wyludnionych i martwych niejako obszarów.

Kolonizację tę należało prowadzić w ten sposób, aby nie burzyć i nie uszczuplać ani jednego czynnego, produkcyjnego warsztatu rolnego dotąd, dopóki nie rozkolonizuje się tego, co o własnych siłach do stanu czynnego się nie podniesie.

Jabłonowskiego, że, będąc jednym z najlepszych w Polsce znawców sztuki i kultury włoskiej oraz ich wielkim miłośnikiem, w szeregu studjów zwraca na te rzeczy uwagę polskiego ogółu.

Do wiązanki studjów poprzednich dorzuca obecnie książkę: „Z ojczyzny Danta".

Ojczyzna ta—mówi znakomity autor—„jest ojczyzną wspólną wszystkich narodów, prawdziwie ucywilizowanych, miłujących istotną wolność i sprawiedliwość, jakich ona była kolebką".

A że zespolenie Italji z Polską jest szczególne, niech nam dowiodą słowa jednego z dyplomatów Ferrary w XVI wieku, który, wysłany do Polski, tak o niej i o Włoszech pisze: „Kraje są bardzo od siebie odległe, dusze jednak sąsiadują ze sobą". A w trzysta z górą lat później Mazzini, żegnając wielkiego patrjotę polskiego, Worcella, umierającego na emigracji w Londynie, pociesza go w ten sposób: „Wolne ludy Europy, pierwsze zaś Włochy, upomną się o wolność Polski—męczennicy"...

Na pierwsze miejsce w najnowszej książce Jabłonowskiego wybija się rzecz o „Indywidualności Danta". Dłuższy szkic ten nie tylko stanowi hołd nieśmiertelnemu poecie, należny mu w 600 letnią rocznicę zgonu, ale na podstawie szeregu przesłanek wyjaśnia, że „indywidualność Danta, na którą złożyło się 13 wieków chrześcjańskiego, nietylko najprzedniejszej kultury średniowiecza (prócz chrześcijańskiej, także i świata muzułmańskiego), lecz i świata helleńsko-rzymskiego, — syntetyzuje najżywotniejsze pierwiastki charakteru umysłowego rasy i cywilizacji łacińskiej, — istnieje na podstawie jej doświadczenia powszechnego, jej prawa i ducha, wnosząc doń zawsze swój własny, potężny ton oryginalności i niezależności". A na podstawie głębokich dociekań nad „Boską Komedją" Jabłonowski stwierdza, że „postać Danta wznosi się ponad grobowiec średniowiecza, przechodzi w następne stulecia i okresy cywilizacji", a indywidualność jego „należy do wszystkich wieków".

Z innych szkiców bije ogromne znawstwo i kult dla ducha i kultury włoskiej. Autor nie pominie żadnej nowej książki z tego zakresu cieszący się, iż przyczynia się ona do pogłębienia naszej w tym względzie wiedzy.

St. Szpotański. *Epoka Mickiewicza.* Warszawa, 1921 r.

Książka p. St. Szpotańskiego, aczkolwiek chaotyczna w konstrukcji, daje niezawodnie bardzo dużo oryginalnych i przemyślanych uwag o twórczości najgenjalniejszego polskiego Wieszcza - Myśliciela.

Uwagi autora o filozoficznym rodowodzie Mickiewicza są oryginalne, nowe i interesujące. Szczególniejszą zaś wartość mają ustępy o wszystkich częściach „Dziadów", gdzie p. Szpotański nader subtelny wysnuwa pogląd na drogi rozwoju polskiego ducha narodowego.

Książka niniejsza ma być dopiero pierwszą częścią obszerniejszej pracy, poświęconej studjom nad indywidualnością autora „Pana Tadeusza" i redaktora paryskiej „Trybuny".

Ostap Łuckyj.

Jesień.

Melancholijna jesień mknie,—
Wkrąg kwiaty harde kłoni,
Idzie nad stary, cichy łan
I dzwoni, dzwoni, dzwoni...

Za chwilę zmilknie ptaków śpiew
Co tak czarownie gra mi...
Żegnajcie, druhy wiosny chwil,—
Ja nie polecę z wami!

Jak wy wrócicie—wróci maj
I słońce złote wstanie...
Choć może być, że wiosna ta
Nie wszystkich nas zastanie...

Poleje się czarowna pieśń
Na wonną niwę złotą...
Nie płaczcie! Ja i *tam* wasz śpiew
Usłyszę też z ochotą...

Z ukraińskiego przełożył
Jerzy Pogonowski.

Ażeby proces kolonizacyjny przyśpieszyć, można było zastosować w pewnej mierze z wielką korzyścią ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego, w zupełnie jednak inny sposób, a mianowicie traktując osadnictwo żołnierskie, jako część składową kolonizacji cywilnej, przydzielając obowiązkowo do każdej nowopowstającej kolonji polskiej po parę, względnie kilka osad żołnierskich.

Zamiast jakichś oddzielnych, zaczerpniętych ze wschodnich wzorów „sołdackich posielenij", należało wśród nowych wiosek polskich na kresach wschodnich osadzać młodych rolników-żołnierzy.

Już w początku niniejszej rozprawy podnieśliśmy, o ile takie inkrustowanie osadników-żołnierzy wśród swoich byłoby bardziej bezpieczne i celowe. Korzyści moralne i ekonomiczne, które wynikłyby z takiego systemu nadawania żołnierzom polskim ziemi na kresach, są aż nadto oczywiste:

Swojskie otoczenie, kontrola starszych gospodarzy i ich rada praktyczna, bez porównania mniejsze koszty instalacyjne na osady żołnierskie, wreszcie mniej jaskrawości w przeprowadzeniu całego tego procesu i uniknięcie tak niefortunnej podwójnie kombinacji, jak etatyzm w połączeniu z militaryzmem.

Po wyczerpaniu na powyższe cele kolonizacyjne ziem pierwszej kategorji, można było z wszelką pewnością uzyskać bezpłatnie ziemię należącą do prywatnych właścicieli pod osady żołnierskie, proponując właścicielom ziemskim, aby przy parcelacji swoich majątków pewien procent przeznaczonej na parcelację ziemi oddawali pod osady żołnierskie.

Takie tendencje i deklaracje ze strony właścicieli ziemskich były stawiane, niestety jednak rzecz cała poszła w przeciwnym kierunku w tak wyścigowem tempie, że wszelkie pertraktacje były albo odrzucone, albo uniemożliwione.

Bez kwestji realizacja osadnictwa żołnierskiego w powyższy sposób postępowałaby bez porównania wolniej, ale wcześniej doszłoby się tą drogą do większej ilości ostatecznie już urządzonych i produkcyjnych osad żołnierskich, niż obecnie, gdy tylko nadawanie postępuje

Na Wołyniu.

(REFLEKSJE).

Przykłady Lwowa i Wilna, tych wspaniałych ognisk kresowych polskiej kultury, polskiej nauki i sztuki, które nigdy, w najgorszych warunkach, nie gasły, a w chwilach wielkich jaśniały cudnym blaskiem najwyższych cnót obywatelskich i poświęcenia,—przykłady tę powinny być dla narodu polskiego i dla sfer, kierujących jego polityką, wyraźnym drogowskazem, że na miasta kresowe należy zwrócić nie mniej baczną uwagę, niż na wieś i sprawy rolne.

Miasta, jako wielkie skupienia, w których koncentruje się zwykle życie ekonomiczne i umysłowe danego kraju, dają w pierwszym rzędzie świadectwo poziomu kulturalnego i dominowania w nim tej lub innej narodowości.

Z miast rozchodzą się promienie wpływów w najrozmaitszej postaci na wieś, na kraj cały.

Miasta Wołynia, rozpatrywane z tego punktu widzenia, przedstawiają się dla spraw polskich jaknajgorzej.

Po carskiej Rosji, która utrwalała tu swoje wpływy podczas przeszło stuletniego okresu za pomocą zacierania dawnych śladów polskiej kultury, miasta Wołynia naogół tak pod względem zewnętrznym, co zresztą zawsze jest do poprawienia, jak również i pod względem wewnętrznym, przedstawiają stan opłakany.

Trzeba kolosalnych wysiłków całego społeczeństwa polskiego, trzeba świadomej i niewzruszonej woli i poparcia władz państwowych, ażeby miasta Wołynia mogły stać się ogniskami polskości, promieniującej na kraj cały, aby z teraźniejszej swojej ohydy mogły się odkazić i przybrać wygląd miast kulturalnych i aby—co najważniejsza—zapanował w nich polski duch, polska nauka i sztuka, polskie obywatelstwo patrjotyczne i idei państwowości polskiej oddane.

Nikła część polskiej ludności miast Wołynia rekrutuje się przedewszystkiem z żywiołu urzędniczego, zapracowanego, klepiącego biedę i walczącego z całą masą trudności czysto życiowych, nieusposobionego wskutek tego do inicjatywy i pracy twórczej.

Nieliczny zastęp inteligencji zawodowej i pracowników kilkunastu banków i domów handlowych tem tylko naogół różni się od urzędników państwowych, że albo klepie mniejszą biedę, albo nawet zbiera pieniądze, nie może jednak zdobyć się na to, aby służyć dziś już jakiejś wielkiej misji narodowej.

Wśród tej warstwy są ludzie i zdolni i obdarzeni jaknajlepszą wolą, nie otrząsnęli się jednak jeszcze ze stanu powojennej tymczasowości, „z życia, jak na popasie"...

Kupiectwa polskiego, klasy rzemieślniczej i robotniczej prawie niema jeszcze zupełnie.

Nauka i sztuka polska święcą tu wyjątkowy absenteizm.

W takich warunkach Państwo musi zdobyć się na pomoc i na opiekę nad polskością na kresach.

Nie chodzi tu bynajmniej o narzucanie komukolwiek przemocą naszego języka, nauki i sztuki, obyczajów i kultury.

Metody carskiej Rosji są dla nas wstrętne. Mamy w przeszłości naszej inną tradycję, tradycję dobrowolnego przyciągania przez siłę uroku naszej kultury, stokroć lepszą od barbarzyńskich metod „obrusitielej", wypróbowanych na własnej skórze.

Niema tu więc mowy o jakimkolwiek rewanżu, a tembardziej—o jakimkolwiek gwałcie.

Trzeba jednak stworzyć koniecznie w miastach Wołynia ogniska polskiego życia duchowego. Musi tu stoczyć rycerski, zaszczytny bój z nalotową kulturą Wschodu nasza kultura zachodnia, wyższa od niej, twórcza, nie negatywna.

Dla pomyślnego stoczenia tego boju musimy otworzyć szeroko podwoje dla polskiej nauki i sztuki, musimy tworzyć kulturę, zakładając dobre szpitale i ambulatorja, budując drogi i mosty, łaźnie i studnie z dobrą wodą. Musimy współdziałać w podniesieniu oświaty i dobrobytu mas ludowych.

Musimy pomyśleć w pierwszym rzędzie o

---

galopem, lecz za to zagospodarowywanie—żółwim idzie krokiem. Przy stosowaniu systemu wcielania byłych żołnierzy, zakwalifikowanych na osadników, do cywilnego społeczeństwa polskiego, kolonizującego kresy wschodnie, można było całą tę sprawę przeprowadzić, w wolnem wprawdzie tempie, ale za to zdrowo i mocno, z wielką korzyścią dla Państwa i dla wybranych kandydatów.

Pomysł „kolumu roboczych" i wojskowego reżimu kolonizacyjnego był fatalnym błędem i wymaga co rychlejszego zlikwidowania, co też zostało już przez władze wojskowe postanowione i co miało być z dniem 1-go listopada urzeczywistnione.

Jakież są faktyczne zamiary kierowników osadnictwa żołnierskiego? Podług projektu sekcji, kierującej temi sprawami, zatwierdzonego przez p. Ministra Spraw Wojskowych, ma być utworzone:

w r. 1921 — 8.000 osad
„ „ 1922 — 12.000 „
„ „ 1923 — 20.000 „
Razem... 40.000 osad.

Nadziały żołnierskie mają wynosić od 12 do 45 ha w zależności od urodzajności gleby, przytem na każde 15 do 25 osad żołnierskich ma być wzorowa ferma, prowadzona przez wykwalifikowanego rolnika z wyższem wykształceniem, oficera lub żołnierza.

Dla urzeczywistnienia tego programu trzeba by rozporządzać obszarami conajmniej o 1.000.000 hektarów (licząc średnio po 25 hektarów na każdą osadę, włącznie z osadami wzorowemi).

Są to naturalnie projekty nierealne, nie oparte ani na możności skarbu Państwa, ani na rozporządzalnym zapasie ziemi. Projekty te jednak świadczą wymownie o tem, że władze wojskowe, kierujące osadnictwem żołnierskiem, nie liczą się absolutnie ze wszystkimi czynnikami reformy rolnej i że, zamiast swoje projekty uzgodnić i uzależnić od całokształtu tych licznych interesów, które Państwo musi załatwić za pomocą reformy rolnej, stawiają sprawę osadnictwa wojskowego na pierwszem miejscu, uzależniając od niego wszystkie inne czynniki reformy rolnej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kolonizacji miast Wołynia. Musi tutaj przyjść polski robotnik, rzemieślnik i kupiec, a wraz z nim polski lekarz, adwokat, polski uczony i polski artysta.

Rząd, który przyznał dwa miljardy marek na osadnictwo żołnierskie, które pod względem misji państwowej przedstawia się jako wartość bardzo wątpliwa, zapomnieć nie powinien o stworzeniu odpowiedniego zakładu kredytowego dla ułatwienia kupcom i rzemieślnikom polskim otwierania tu swoich przedsiębiorstw, dla popierania polskiego przemysłu, obsługiwanego przez polskiego robotnika i technika.

Rząd powinien ułatwić miejscowemu społeczeństwu budowę po miastach „Domów Polskich", gdzie mieściłyby się: bibljoteka publiczna, sala prób i wzorów, a następnie sala teatralna i koncertowa, gdzie można byłoby od czasu do czasu urządzić jakąś wystawę artystyczną.

Rozumiemy, że dotychczas były pilniejsze sprawy do załatwienia, dłużej jednak ze sprawą powiększenia i wzmożenia sił twórczych ludności miejskiej zwlekać nie można.

Dotychczas żywioł polski w miastach Wołynia jest pod każdym względem żywiołem upośledzonym i skazanym na obniżanie własnego poziomu kulturalnego.

Za najpierwsze zadania pod tym względem uważalibyśmy umożliwienie ludności polskiej miast Wołynia zdobycia jakichś przyzwoitych lokalów na potrzeby życia umysłowego i artystycznego, powrócenie do pogrzebanego projektu wznowienia Liceum Krzemienieckiego, by znów zajaśniała na Wołyniu nauka polska, oraz utworzenie instytucji kredytowej i poparcie za jej pomocą imigracji do miast Wołynia polskich drobnych kupców i rzemieślników.

Rząd winienby również pomyśleć o Polskiej Macierzy Szkolnej na kresach wołyńskich.

Wskutek wprowadzenia z powodów natury fiskalnej, a mianowicie dla ulżenia skarbowi Państwa w wydatkach lokalnych, samorządu gminnego, można spodziewać się bardzo ujemnego rezultatu co do krzewienia się na Wołyniu polskiej oświaty ludowej, gdyż Rady Gminne z wszelką pewnością odegrają w tej sprawie rolę tamującą.

Macierz Szkolna na kresach wołyńskich będzie miała wielkie i wdzięczne zadanie do spełnienia, otwierając wzorowe szkoły polskie, które mogłyby uczynić zadość naszym własnym potrzebom szkolnym oraz które posiadały by siłę przyciągającą dla dzieci ludu wołyńskiego, dziś już chętnie garnących się do szkół polskich.

A teatr polski?... W tej sprawie apelujemy nie do Rządu, który ma do spełnienia tyle pilniejszych rzeczy, lecz do Związku Artystów Scen Polskich.

Polacy na Wołyniu są pozbawieni zupełnie możności słuchania żywego słowa polskiego ze sceny.

A tymczasem teatr rosyjski, zasilany przez dobre i coraz świeże siły, służy nadal sprawie utrzymania się na Wołyniu rosyjskiej kultury i nadania Wołyniowi cech rosyjskiej prowincji.

Nie wątpimy, że Związek Artystów Scen Polskich podejmie to piękne i ważne zadanie, ciążące na nim: zadanie krzewienia na kresach wołyńskich scenicznej sztuki polskiej, w czem Redakcja „Głosu Wołyńskiego" najchętniej będzie mu pomocą.

Marjusz.

O Muzeum Wołyńskie.

Otrzymaliśmy w ważnej sprawie Muzeum Wołyńskiego list poniższy, który chętnie drukujemy.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia społecznego i kulturalnego koniecznem jest założenie w Łucku Muzeum Wołyńskiego.

Mojem zdaniem, w takiem Muzeum powinny być zgromadzone głównie przedmioty z dziedziny archeologji, historji i sztuki. Będąc zaś, jako lekarz, przyrodnikiem, uważałbym za konieczne do wyżej wymienionych działów przyłączyć także oddział przyrodniczo-naukowy. Ostatnią propozycję czynię ze względu na ekonomję mieszkaniową, jak również ze względu na to, iż pożądanem jest nierozpraszanie sił i utworzenie jednej wspólnej placówki, która by objęła wszelkie strony życia kulturalnego i przy której powstałoby koło osób, interesujących się sprawami sztuki, archeologji i nauki. Nie wątpię ani na chwilę, iż w społeczeństwie m. Łucka znajdzie się dużo osób, chętnych do poświęcenia swej pracy dla takiej kulturalnej organizacji.

Proponuję tedy za pośrednictwem „Głosu Wołyńskiego", by zaprosić miejscowe społeczeństwo na organizacyjne zebranie, celem utworzenia „Koła Miłośników sztuki, archeologji i nauk przyrodniczych", które to Koło opracuje odpowiedni statut i następnie zorganizuje, przy współdziałaniu władz miejscowych, przedewszystkiem zaś Magistratu,—Muzeum z wyżej wymienionymi oddziałami i bibljoteką. W lokalu Muzeum będą urządzane odczyty i wykłady popularne, w celu rozpowszechniania wiedzy w szerokich warstwach ludności i wśród uczącej się młodzieży.

Że Magistrat interesuje się tą kwestją, zauważyłem to w artykule Szan. Burmistrza m. Łucka, p. Suszyńskiego, gdzie pisze on, iż „miasto ma zamiar założyć na Zamku Muzeum Wołyńskie i bibljotekę" („Głos Wołyński" № 1— „Zamek Księcia Lubarta w Łucku").

Łuck, 26-x. *Doktór Mininzon.*

Łuckie Towarzystwo Dobroczynności.

Najstarsza placówka polska w Łucku, która przetrwała w znojnej i poniekąd konspiracyjnej pracy najcięższy okres ucisku rządów carskich— Łuckie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności — zwołało na dn. 2 listopada r. b. do sali Bibljoteki w murach Katedralnych walne zebranie członków.

Towarzystwo Dobroczynności w Łucku przetrwało przez szereg lat nietylko ucisk carski. Przetrwało także okupację austrjacką, podczas której otaczało opieką wszystką ludność chrześcijańską bez różnicy narodowości, otwierało w chaosie wojennym ochronki i warsztaty dla dzieci, opiekowało się żonami żołnierzy walczących i t. d. W czasie okupacji niemieckiej Towarzystwo walczyło najgorliwiej o możność dalszej swej egzystencji, rozwoziło żywność

i opał najuboższym w mieście i w okolicach, dawało noclegi bezdomnym i pomoc lekarską, urządzało kwesty w kościołach i na ulicach oraz wenty na korzyść biednych. W czasie okupacji ukraińskiej Tow. zajęło się szczególniej losem różnych więźniów i prolongowało z trudem inne prace, wypływające z programu Towarzystwa.

Zeszłoroczna inwazja bolszewicka przerwała prace Towarzystwa od dn. 3 lipca 1920 r. do dnia 9 lutego 1921 r. Następnie zaś, z powodu wyjazdu z Łucka kilku członków Zarządu, działalność Towarzystwa nie mogła pójść normalnym torem. Okazało się, że statut Towarzystwa zaginął i że należy przedewszystkiem przystąpić do opracowania nowego statutu. W dniu 2 czerwca r. b. większość Zarządu Towarzystwa zrzekła się swych mandatów, wobec czego wybrano Komisję Tymczasową, złożoną z ks. prałata Muraszki, ks. Cichockiego, pani M. Terpiłowskiej, pani M. Balickiej i p. P. Wyrzykowskiego.

Ta Komisja Tymczasowa uzyskała w dniu 13 października r. b. zatwierdzenie przez p. Wojewodę wołyńskiego nowego statutu Łuckiego Rzymsko - Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, zaregestrowanego za Nr. 60.

Walne Zebranie w dniu 2 listopada r. b. zagaił prezes Komisji Tymczasowej, ks. proboszcz St. Cichocki. Na przewodniczącego walnego zebrania zaproszono redaktora Ursyna-Zamarajewa.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa od dn. 5 lipca r. b. składał p. P. Wyrzykowski. Ze sprawozdania wynikło, że zainteresowanie ogółu tak ważną placówką, jak Towarzystwo Dobroczynności, bardzo osłabło i że przed nowym Zarządem, który ma być wybrany, stają wobec tego bardzo trudne, a jednak doniosłe zadania. W lipcu r. b. przychód T-wa wyniósł zaledwie 5.400 m., w sierpniu 7.050 m. i 1.310 rb., we wrześniu 30.550 m. i w październiku 10.000 m. Saldo na 1 listopada 15.475 m. i 1.310 rb.

Odczytany nowy statut Towarzystwa zebranie w całości i bez zmian przyjęło. Postanowiono jedynie składkę członkowską ze 120 m. podnieść do 500 m. rocznie oraz uchwalono, iż składki członkowskie powinny być wpłacane najmniej co kwartał.

W wolnych wnioskach p. Jan Suszyński przypomniał sprawę posesji Towarzystwa, w której mieści się dziś szkoła im. Jachowicza. Kwestja tytułu własności tej posesji powinna być przez nowy Zarząd natychmiast uregulowana.

Do nowego Zarządu powołano 12 członków, a do Komisji rewizyjnej 3 członków i 2 zastępców.

Pierwsze organizacyjne zebranie nowego Zarządu ma się odbyć w niedzielę, dn. 6-go listopada, o godz. 5 i pół po poł. w sali bibljotecznej Towarzystwa. Po ukonstytuowaniu się Zarządu, skład jego podamy w następnym numerze.

Nie wątpimy, że nowy etap działalności Łuckiego Towarzystwa Dobroczynności będzie naprawdę świetny. Chylącą się ku upadkowi tak bardzo polską instytucję podtrzyma niezawodnie całe społeczeństwo. Nowy Zarząd musi wysilić całą energję, by sprostać tak wzniosłemu zadaniu, jak niesienie pomocy ubogim, głodnym i bezdomnym.

Elektrownia w Łucku.

Wobec okropnego stanu elektrowni m. Łucka, pomieszczamy nadesłany nam list, który powinien wywołać bezstronną dyskusję i doprowadzić do poprawy stosunków, panujących od dwu lat w przedsiębiorstwie Towarzystwa „Wolt".

I.

Niniejszem mam zaszczyt prosić Szanownego Pana Redaktora o pomieszczenie na łamach poczytnego „Głosu Wołyńskiego" następującego listu, z którego widać, jakie porządki panują w miejskiej elektrowni i w jaki sposób wyzyskiwani są abonenci m. Łucka.

W czerwcu r. 1919 założone było Towarzystwo „Wolt", które obowiązało się odremontować zrujnowane podczas wojny maszyny i rozwinąć elektrownię. Tymczasem przeszło już więcej jak dwa lata, zdaje się, zupełnie wystarczające na to, aby w tym czasie dużo zdziałać w zakresie gospodarki i chociaż w części doprowadzić stan elektrowni do pierwotnego, przedwojennego stanu. Tymczasem Towarzystwo „Wolt", wziąwszy sobie za jedyny cel wyzysk i eksploatację abonentów, bez jakichkolwiek bądź wkładów, doprowadziło stan elektrowni do gorszego, niż przez 2 laty, stanu.

W roku 1919-ym obstalowano dla Łuckiej Elektrowni w Warszawie 2 silniki, jeden o 40, drugi o 7 HP. Pierwszego z nich nawet z fabryki nie odebrano i w styczniu r. b. został on sprzedany za cenę znacznie większą od obstalowanej, drugi zaś, po całorocznem przeleżeniu w elektrowni, sprzedany został w grudniu r. u. do młyna Łupikina i Dworzeckiego (w Budiczewie za Kiwercami) na mocy rejentalnego aktu. Już z tego widać, że powyższe maszyny, na mocy § 20 umowy koncesyjnej będące własnością miasta, nie powinny były uledz sprzedaży.

Teraz przyjrzyjmy się, jak się robił niby to remont elektrowni. W r. 1915-ym pracowały wszystkie 4 maszyny, a także i baterja akomulatorów, a do centralnej sieci przyłączone było z górą 6000 lamp; oprócz zaś tego elektrownia ta pracowała całą dobę, dając siłę do elektromotorów i w dzień. Teraz zaś elektrownia nasza pracuje tylko do 1-szej godziny w nocy, a w dzień zupełnie energji nie daje, co ujemnie wpływa na rozwój przemysłu i handlu w Łucku, i całe miasto nie może korzystać

z rozmaitych nagrzewaczy elektrycznych, które są tak niezbędne w codziennym użytku. Cała wina za złe działanie maszyn, jak również za włączenie tylko 3.500 lamp, które wobec zdemontowania maszyn i nieodremontowania akomulatorów, tak obciążają te maszyny, że przy świetle lampki 25-cio świecowej niemożna czytać i abonent musi często zapalać dodatkową świecę, lub lampy naftowe,—spada częściowo i na ojców naszego miasta, którzy nie pilnują dokładnego wykonania paragrafów umowy koncesyjnej. Przeciwnie, Magistrat nasz uchwala taksę na lampy, jakiej niema w żadnej umowie koncesyjnej, gdyż z punktu widzenia technicznego ustalanie taksy za lampy (a nie za kilowat — godzinę) jest absurdem: — abonent musi płacić i za tę energję, z której nie korzysta, a wobec niezupełnego napięcia, każda lampka zużuwa o 20% mniej energji od policzonej w taksie, z czego korzysta tylko koncesjonarjusz, w danym wypadku Towarzystwo „Wolt", nabijając swoje kieszenie. Na to wszystko Magistrat m. Łucka milczy, bo co Towarzystwo „Wolt" chce, to i robi.

§ 12 koncesyjnej umowy opiewa: „opłata za energję wnosi się po upływie każdego miesiąca i jeżeli abonent po 2 tygodniach od terminu przedstawienia rachunku nie opłaci go, to wtenczas koncesjonarjusz ma prawo wyłączyć takiego abonenta". A co u nas się dzieje? Abonenci muszą do 10-go płatę wnosić do kasy Towarzystwa „Wolt" zgóry każdego miesiąca za cały miesiąc, a jeżeli nie wniosą, to ich wyłączają i oprócz tego muszą płacić karę. Dalej § 3 opiewa o taksie koncesyjnej i czytamy tam, że abonent otrzymuje licznik z dopłatą za korzystanie z niego 10% jego wartości. Towarzystwo zaś „Wolt" nie wydzierżawia abonentom liczników, lecz tylko sprzedaje za ogromne sumy, zarabiając na nich nieobliczalne %%, gdyż kupiło je jeszcze za ukraińskie karbowańce. § 7 koncesyjnej umowy opiewa, że koncesjonarjusz musi trzymać wszystkie maszyny w porządku, a w rzeczywistości z czterech dawniej funkcjonujących pracują tylko dwie, między nimi motor Disel, odremontowany za pomocą rekwizycji u ks. Lubomirskiego w Równem głównych części (3 główki od cylindrów). Z tego wszystkiego widać, że Towarzystwo „Wolt" zupełnie nie liczy się z koncesyjną umową, robi co chce i co dla niego dogodnie, zawdzięczając wszystko stosunkom.

Inż. A. Jahr.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika życia wołyńskiego.

Reforma rolna a dobra duchowne.

Rozpoczęły się rokowania o sprawie tej części reformy rolnej, która dotyczy dóbr klasztornych, duchownych i poduchownych. Z ramienia duchowieństwa w naradach biorą udział: Prymas ks. Dalbor, Kard. Kakowski, trzech Arcybiskupów lwowskich, ks. Biskup krakowski i dwóch przedstawicieli duchowieństwa klasztornego. Ze strony władz cywilnych biorą udział: Minister Rolnictwa Raczyński, prezes G. U. Z. p. Kiernik i delegat Ministerstwa Wyznań i Oświaty. Ostateczne zatwierdzenie projektu, który na naradach będzie opracowany, zastrzegł sobie Watykan.

Egzarcha prawosławny w Polsce.

Przybył do Polski arcybiskup Georgij, naznaczony przez Patrjarchę moskiewskiego na stanowisko egzarchy Kościoła prawosławnego w Polsce. Pierwsze nabożeństwo odprawił egzarcha Georgij w cerkwi Monastyru Objawienia Bożego w Krzemieńcu, w asystencji biskupa Dyonizego, w czasie którego obecni byli przedstawiciele organizacji miejscowych oraz wszystkich szkół. Egzarcha Georgij zamieszkał w Warszawie, jako arcybiskup warszawski i chełmski.

Lwowski „Ridnyj Kraj" z d. 27 z. m. objaśnia, że trzej władycy prawosławni: Georgij warszawski, Dyonizy krzemieniecki i Pantalejmon piński, z inicjatywy i pod naciskiem Rządu polskiego, zwrócili się do Patrjarchy wszechrosyjskiego Tichona z prośbą o udzielenie Kościołowi prawosławnemu w Polsce „autokefalji" (niezależności hierarchicznej). Rektor seminarjum duchownego w Krzemieńcu, protojerej Hromadzkij, wygotował list, który podpisali wymienieni biskupi, odmówili zaś położenia podpisu trzej inni biskupi: Włodzimierz, zwolennik „autokefalji" Kościoła prawosławnego ukraińskiego, Eleazar i Sergjusz. W odpowiedzi na ten list Patrjarcha Tichon przysłał nominację Georgja na egzarchę.

Nowy egzarcha Georgij Jaroszewskij pochodzi z Podola i włada dobrze językiem ruskim. W Krzemieńcu z przedstawicielami miejscowej ludności rozmawiał w tym języku. Jednakże oficjalne powitanie egzarchy odbyło się w Monastyrze Krzemienieckim w języku rosyjskim, przeciw czemu wystąpiły z protestem wszystkie miejscowe organizacje, żądając stanowczej ukrainizacji Cerkwi prawosławnej w Polsce, gdyż ludność rosyjska stanowi znikomą mniejszość wśród polskich obywateli wyznania prawosławnego.

Pomoc amerykańska.

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom rozwija w Łucku bardzo owocną działalność. Miljonowe fundusze łożą Amerykanie na rzecz dokarmiania dzieci łuckich, bez różnicy narodowości i wyznania. Codziennie w Łucku dokarmia się, dzięki pomocy amerykańskiej, przeszło 6000 dzieci. Nadto dwa razy do roku nadsyłają Amerykanie dla dzieci łuckich ubrania i obuwie. Miejscowy Komitet stanowią pp. Baliński, Zaykowska, Wajnrychowa i Wejc. Oprócz centralnej kuchni chrześcjańskiej przy ul. Jagiellońskiej 84, istnieją jeszcze dwie (na Krasnem i przy Magistracie), a następnie dwie żydowskie. Prócz tego zakłady naukowe i ochronki zabierają do siebie gotowe śniadania. W pow. Łuckim istnieje 45 kuchni. Wydawane śniadania są nadzwyczaj pożywne i smaczne. Dla niemowląt wydaje się najprzedniejsze mleko skondensowane z kluseczkami.

Jak wiadomo, na czele organizacji Pomocy Dzieciom stoi w Ameryce znakomity filantrop Hower, dyrektorem na całą

Polskę jest p. Peet, zamieszkały w Warszawie. Inspektorat naczelny dla Ziemi Wołyńskiej mieści się w Kowlu i prowadzi go p. Antoni Małecki. W całym okręgu Wołyńskim dokarmia się codziennie 55.000 dzieci, co zaświadcza dostatecznie o kolosalnych rozchodach, jakie ponoszą szlachetni Amerykanie. To też wdzięczność Polski dla tych filantropów jest naprawdę głęboka i szczera.

Spadek cen.

Nietylko w Warszawie nastąpił stanowczy spadek cen na towary i żywność. Również i w Łucku uczciwi i solidni kupcy obniżają już ceny.

Sklep Tow. „Poldopol" wywiesił w oknie zawiadomienie, iż obniżył ceny za różne towary od 15 do 25%.

W piekarniach i cukierniach łuckich spadły dość znacznie ceny na pieczywo.

Na czarnych giełdach na Wołyniu panuje popłoch. Obca waluta spada w pośpiesznem tempie. Ponownie notowane są ukraińskie karbowańce.

Kradzieże na kolejach.

Kradzieże na kolejach naszych trwają w dalszym ciągu. Świeżo na uczęstku między Zdołbunowem a Równem okradziono kosz i walizę, które szły z Krakowa za frachtem pośpiesznym Nr. 2549, a wyekspedjowane były przez Towarzystwo Transportowe „Polski Glob". Skradziono cenne ubrania męskie i damskie i bieliznę, pozostawiając w rozrzuconym koszu i walizie tylko drobne przedmioty domowego użytku, oraz papiery i książki. Straty wynoszą przeszło miljon marek. Ponieważ ten transport był zaasekurowany w Tow. „Polski Glob", więc niezawodnie straty będą tym razem pokryte. Wiemy jednak, że na naszych kolejach giną bezpowrotnie różne bagaże nieasekurowane, za które dyrekcje kolei zwracają minimalne tylko odszkodowania, i to po długim i uciążliwym procesie. Kiedyż nareszcie zdobędziemy się na prawdziwie odpowiedzialną, uzbrojoną i uczciwą straż w naszych wagonach bagażowych? Stan taki, jaki trwa obecnie, jest wprost zastraszający.

Podwyższenie taryfy.

Od 1 listopada r. b. podwyższona została ponownie taryfa kolejowa od przesyłek pośpiesznych i towarów. Podwyżka ta wynosi od 100 do 200% w porównaniu do opłat dotychczasowych.

Korespondencje.

Z Równego.

Ogromnie źle na nastrój ludności wpływa zła organizacja w powiecie Rówieńskim sądownictwa. Daje to pole do plotek, że polska władza państwowa w tym pogranicznym powiecie nie może się ugruntować. Koniecznością jest jaknajszybsze zorganizowanie sądów pokoju.

Stowarzyszenia społeczne w Równem rozwijają się pomyślnie. Mamy tu: Powiatową Radę Opieki Społecznej, Macierz Szkolną, Koło Polek, Straż Kresową, Komitet Pomocy Repatrjantom, Stowarzyszenie wojskowo-sportowe „Hallerczyk", ukraińską „Proświtę", a po gminach — Kółka Młodzieży wiejskiej.

Stan sanitarny jest w powiecie wciąż niezadawalający. Panuje tyfus, płonica, czerwonka. Niezbędny jest remont szpitali i hojniejsze zaaopatrzenie powiatu w środki lecznicze i dezynfekcyjne.

Wracają tu liczni koloniści (czynszownicy), którzy opuścili swe siedziby w czasie wojny i wyjechali do Niemiec lub Rosji. Obejmują oni z powrotem swoje działki, a także i działki sąsiadów, dotychczas nieobecnych.

Bardzo niemiłe wrażenie wywarła tu wiadomość o aresztowaniu dwu działaczy wołyńskich, p. St. Ruckiego i d-ra Wrotnowskiego. Pierwszy jest dyrektorem gimnazjum ukraińskiego i mianowanym przez Rząd członkiem miejskiego Komitetu gospodarczego, człowiekiem starszym, lojalnym i poważanym. Drugi znany jest z wyjątkowej przychylności dla Państwa Polskiego i Polaków, za co nawet napadała na niego wiedeńska „Wola" i „Wpered". Obu tych wybitnych działaczy wprawdzie uwolniono, ale dopiero za poręczeniem obywateli - Polaków, znających bliżej ich pracę społeczną.

Do Równego w dniu 3 grudnia przenosi się z Mińska mieszana polsko-rosyjska Komisja graniczna.

Z Horochowa.

Horochów nigdy powiatowem miastem nie był i dopiero od kilku miesięcy tę małą mieścinę spotkał taki zaszczyt, iż została stolicą Starostwa! Zaszczyt, doprawdy, wielki, ale skutki z tego—żałosne. Horochów nie posiada zupełnie domów, raczej domki małe. To też głód mieszkaniowy jest tu kolosalny i nowe urzędy państwowe nie mają się gdzie pomieścić. Z tego powodu dzieją się tu istne tragedje na tle rekwizycyjnem. Wyrzucani są z mieszkań na bruk zasiedziali oddawna lokatorzy, by ustąpić miejsca urzędom i urzędnikom. Nikt o budowie domów nowych nie myśli, choć jest tu przecież państwowy Urząd Odbudowy, są inżynierowie, jest mnóstwo lasu. Nikt nie myśli o remoncie domów zniszczonych, które tu sterczą puste, a mogły by być tanim kosztem odrestaurowane. Sytuacja jest dręcząca. Kilkanaście rodzin pozostało na zimę bez dachu.

Sensację wywołało tu usunięcie sekretarza zarządu gminnego w Podbereskiej gminie, niejakiego Szcześniewskiego, któremu dowiedziono szereg nadużyć i łapówek. Ostatnio ów p. sekretarz, na którego dawno się skarżono, skompromitował się przy poborze rekruta. W ciągu dwuletniego urzędowania, p. Szcześniewski zdążył nabyć 50 dziesięcin ziemi, z przyzwoitemi zabudowaniami i inwentarzem. W czasie zaś poboru przyjmował liczne „daniny" w pszenicy, życie i innych produktach. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Stan zdrowotny w powiecie Horochowskim jest wogóle zadawalający, panuje tylko malarja. Całe to szczęście, że epidemji niema, bo w powiecie niema dotąd szpitali. Projektuje się szpitalik w Mirkowie, oraz przychodnię lekarską w Łokaczach. Trudności są jednak wielkie z personelem lekarskim.

Oświetlenie ulic, asenizacja, naprawa studzien i chodników— w fatalnym u nas są stanie. Wogóle administracja miejska nie stoi bynajmniej na wysokości zadania.

Z Dubna.

Przez miasto przesuwają się codziennie karawany uchodźców, powracających z Rosji, a dążących w stronę Brodów i Lwowa.

Z instytucji społecznych najruchliwsze jest tu Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności. Powiatowa Rada Opieki Społecznej prowadzi tanie kuchnie

i ochrony. Katolickie Towarzystwo Dobroczynności jest, niestety, w uśpieniu.

Organizacja emigrantów rosyjskich.

W dniu 6 listopada r. b. Towarzystwo Pomocy rosyjskim uchodźcom w Polsce (dawna Misja Rosyjskiego Czerwonego Krzyża) obchodzić będzie w Warszawie pierwszą rocznicę założenia bardzo pożytecznej własnej instytucji — Oddziału Pomocy Pracy.

Wówczas, gdy dookoła zagadnień rosyjskiej emigracji dużo czyniono hałasu w środowiskach Europy zachodniej i południowej, w Polsce rok temu rozpoczęto cichą pracę zbożną w celu niesienia najracjonalniejszej pomocy rosyjskim uchodźcom, których fala po ostatniej inwazji bolszewickiej znacznie u nas wzrosła.

Dzięki energji pani Lubimowej, pp. Lubimowa, Herszelmana i dobrze znanego na Wołyniu działacza ziemskiego, p. Kandyby, zorganizowano rok temu szereg wzorowych warsztatów, w których inteligencja rosyjska, zgromadzona w Polsce, zaczęła skromnie zarabiać na kawałek chleba powszedniego.

Rozpoczęto działalność z małym kapitałem 20 tys. marek, lecz dzięki pomocy zagranicy i społeczeństwa polskiego, oraz dzięki rozumnej organizacji i ogromnej energji p. W. Kandyby, już z wczesną wiosną r. b. powstało 15 warsztatów, (z pięknym inwentarzem wartości 20 miljonów marek), w których znalazło pracę i zarobek 3.000 ludzi. Wyroby warsztatów emigracji rosyjskiej konkurują dziś w Polsce z wyrobami najlepszych fabryk i są chętnie rozkupywane przez najsolidniejsze firmy handlowe oraz kooperatywy. Dużo wyrobów tych warsztatów nadchodzi do miast wołyńskich, gdzie znajdują licznych nabywców, zarówno ze względu na wartość przedmiotów, jak i na ceny umiarkowane, niższe od cen rynkowych.

W dniu 6 listopada r. b. rosyjski Oddział Pomocy Pracy urządza w Warszawie w lokalu przy ul. Podwale Nr. 5 wystawę-bazar wyrobów swoich warsztatów. Na wystawie tej ukażą się, między innemi, także wyroby artelu m. Łucka (wyszywania i inne przedmioty przemysłu artystycznego).

Organizacja Pomocy Pracy, gdzie znajduje na obcej ziemi zarobek i zajęcie nieszczęśliwa uchodźcza inteligencja rosyjska, zasługuje na szczerą sympatję.

R. B

Z ostatniej chwili.

Danina.

Ustawa o daninie powszechnej ma być uchwalona w Sejmie przed d. 18 listopada r. b.

Pożyczka.

Poseł Radziszewski wyjednał podobno w Paryżu od francuskich i belgijskich kapitalistów pożyczkę dla Polski w sumie pół miljarda franków w złocie po kursie 96 na 6%.

Pożyczka ta równa się trzystu miljardom marek polskich, a więc pokryje całkowicie cały dotychczasowy dług Państwa Polskiego.

Układ handlowy polsko-czeski.

Podpisany został przez pp. Prokopa Maksa, Ministra upełnomocnionego Czechosłowacji, i p. Henryka Strassburgera, kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu, traktat handlowy Polski z Czechosłowacją, będący pierwszą częścią składową grupy układów, które w myśl porozumienia obu rządów będą razem przedłożone parlamentom do ratyfikacji i jednocześnie wejdą w życie. Traktat opracowany jest na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.

Przed ratyfikacją powyższego traktatu podpisany będzie będący obecnie w toku układ, dotyczący obustronnego przywozu i wywozu towarów, oraz układ, zapewniający Polsce przywóz węgla i koksu w zamian za ropę i produkty naftowe.

Kongres komunistów w katedrze Ś-to Jurskiej.

Policja lwowska wykryła kongres komunistów, który obradował w gmachu unickiej Katedry ś-go Jura we Lwowie. Aresztowano około trzydziestu osób, wśród których byli delegaci komunistyczni różnych narodowości

Księża uniccy utrzymują, iż nic o kongresie, odbywającym się w ich gmachu, nie wiedzieli.

Powstanie na Ukrainie.

Nadeszły wieści, iż w pogranicznych miejscowościach Ukrainy wybuchło powstanie. Wojska powstańcze zajęły Kamieniec Podolski, Płoskirów, Felsztyn i Lityn. Walki trwają.

Gościnność czeska.

Rosjanie z grupy p. Borysa Sawinkowa, wydaleni z Polski na mocy rozkazu naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, znaleźli gościnę w Pradze czeskiej, dokąd ich zaprosił dr. Benesz.

Wyjazd p. Karachana.

Pełnomocny przedstawiciel Sowietów w Warszawie, p. Karachan, wyjechał do Berlina, skąd już podobno nie powróci.

Ś. p. Antoni Orłowski.

W Warszawie zmarł ś. p. Antoni Orłowski (Krogulec), współredaktor „Muchy", jeden z najświetniejszych polskich satyryków i humorystów. Jego „Listy Połusztannikowa" zaznały niesłychanego rozgłosu. Był to talent szczery, a człowiek zacny.

Wjazd do Bolszewji.

Opublikowany został dekret o wjeździe do Rosji sowieckiej. Prawo wjazdu ma każdy, kto otrzyma wizę od sowieckiego przedstawicielstwa w państwie, skąd wyjeżdża. Dla otrzymania wizy trzeba złożyć przy odpowiedniem podaniu dowody osobiste i zapełnić specjalną listę ankietową.

Agitacja antypolska.

Od końca września r. b. rozpoczęła się na Ukrainie sowieckiej i trwa dotąd nikczemna i ohydna agitacja antypolska.

Pojawiły się plakaty przedstawiające Naczelnika Państwa Polskiego jako lalkę i lokaja francuskiego. W kinoteatrach Mohylewa, Winnicy i gdzieindziej wyświetla się obraz pt. „W cesarstwie białych", w którym zohydza się księży polskich, Piłsudskiego i Petlurę. Obrazy te są często tak odrażające, że nawet ludność ruska przedstawienia bojkotuje. Publiczność w kinoteatrach stanowią zazwyczaj spędzani urzędnicy i... dzieci polskie. Staraniem „Centrkultproświta" wystawiono ostatnio w teatrach na Ukrainie sztukę pt. „Sąd nad głodem", której celem jest zdyskredytowanie rządów w Polsce.

Na wiecach agitacyjnych głoszą mówcy sowieccy, że Polska w ultimatum wysłanem do Rosji, zażądała 30 miljonów rb. zł., 4 powiaty Podola, 500 lokomotyw i po 40 wagonów do każdej lokomotywy!!

Ale co my, w Polsce, przeciwstawiamy tej zbrodniczej agitacji?

DOM HANDLOWY

Henryk MULARSKI

ŁUCK, Jagiellońska 24, wejście od ul. Trynitarskiej.

Posiada stale na składzie, sprzedając HURTOWO i DETALICZNIE:

MATERJAŁY włókiennicze na kostjumy damskie, męskie i wszelką bieliznę w wielkim wyborze.
OBUWIE damskie, męskie i dziecinne.
MEBLE stolarskie i fabryki Thoneta — wiedeńskie.
ŁÓŻKA metalowe fabryki „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka".
Przyjmuje zlecenia całkowitego umeblowania mieszkań i biur.
Przeprowadza zlecenia kupna, sprzedaży majątków, lasów, produktów rolnych.
Podejmuje się wszelkich dostaw dla Kooperatyw, Instytucji Państwowych i komunalnych.

WKRÓTCE OTWIERA ODDZIAŁY:

w **Warszawie,** ul. Marszałkowska № 62.
„ **Zdołbunowie,** ul. Kolejowa № 18. (Dział spedycyjno-transportowy).

54—1—1

Maszyny do pisania
używane, kupno-sprzedaż, również rosyjskich.
Zakład reperacyjny
Warszawa, Złota 27, mieszkanie 33. Tel. 264-84.
4—4

Budowę tartaków,
terpentyniarni, kolejek leśnych, młynów przeprowadza, wszelkie maszyny używane kupuje
Biuro techniczne **S. RUSIECKI**
LUBLIN, ul. Kościuszki 6. 4—2

ROLNIK-PRAKTYK

z 15-letnią praktyką w kulturalnych majątkach w ziemi Lubelskiej, na Wołyniu i w Grodzieńszczyźnie, z referencjami znanych ziemian, **poszukuje miejsca rządcy rolnego.**

ZGŁOSZENIA DO BIURA: Związek Ziemian Wołynia w Łucku. 3—3

Skradziono dowód osobisty Nr. 4667, wydany przez Starostę pow. Łuckiego na imię Chany Tejtelbojm. 44—1—1

Zgubiono w dniu 30/x r. b. paszport wydany przez władze okupacyjne niemieckie na imię Józefa Jagiełłowicza, zamieszkałego w Warszawie, ul. Okopowa 61. 48—1—1

CHARAKTER.

Przyślijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok, miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny, otrzymacie od **Szyllera-Szkolnika**, psycho-grafologa (autora prac naukowych) szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczere zapytanie. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 300.—Praca naukowa Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw, podziękowań. Dla badań osobistych przyjmuje od dwunastej do siódmej.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: PSYCHO-GRAFOLOG
SZYLLER-SZKOLNIK,
Warszawa. Wydawnictwo „Świt", Piękna 25.
55—3—1

Zgubiona została legitymacja wydana przez Naczelnika 6 rejonu, pow. Równieńskiego 22 stycznia r. b. na imię Jana Rajkowskiego. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 59—1—1

Zgubiona została legitymacja wydana na imię Dmitrja Miczki, mieszkańca wsi Koznina, pow. Równieńskiego. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 50—1—1

Zgubiony został dowód osobisty, wydany przez Naczelnika 5 rejonu w r. b. na imię Stefanji Wojewody. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 45—1—1

Skradziono na stacji w Równem następujące dokumenta: 1) dowód osobisty z fotografją, wydany przez Starostwo Krzemienieckie 29/x 1921 r., przepustkę wydaną przez toż starostwo, 2 akta kupna-sprzedaży sadyby i 10 dziesięcin ziemi od p. Radlińskiej na imię Michała Kowalewskiego, pow. Krzemieniecki, wieś Nowy-Staw, do m. Borecza. 57—1—1

Przejeżdżając pociągiem od Kowla do Łucka zgubiony został tymczasowy dowód osobisty wydany przez Policję Warszawską na imię Łaji Puszet. 23—3—2

Zgubiona została legitymacja, wydana przez Komendę Policji P. powiatu Łuckiego dnia 8 stycznia 1921 roku, za Nr. 135/1315 na imię Ichela Lernera. Wymieniony dokument uważać za nieważny.
47—1—1

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku.

OGŁOSZENIE

przetargu publicznego na sprzedaż drzewostanów według powierzchni, przestoi, oraz różnych gatunków drewna wyrobionego i żywicy za pomocą ofert pisemnych w następujących Nadleśnictwach:

A. Cięcia czyste i przerębowe:

1) Nadleśnictwo **Styrskie**—jedna jednostka—1798 szt. dębów i 716 szt. sosen na powierzchni około 97 ha.

2) Nadleśnictwo **Sarny**—2 jednostki—powierzchnia około 323 ha, zręby czyste, drzewostany sosnowe i liściaste.

3) Nadleśnictwo **Krzemienieckie**—3 jednostki—powierzchnia około 85 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i 228 szt. dębów pojedyńczo stojących.

4) Nadleśnictwo **Kowelskie**—2 jednostki—powierzchnia około 168 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i sosnowe.

5) Nadleśnictwo **Hubińskie**—2 jednostki: a) przerębowo 2831 szt. dębów eksportowych, b) posusz i leżanina około 2035 m^3.

6) Nadleśnictwo **Lubomlskie**—3 jednostki—powierzchnia około 127 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i sosnowe.

7) Nadleśnictwo **Łuckie**—1 jednostka—powierzchnia około 21 ha, zręby czyste, drzewostany liściaste.

8) Nadleśnictwo **Kiwerce**—1 jednostka—powierzchnia około 110 ha, zręby czyste, drzewostany dębowe i inne liściaste.

B. Różne gatunki drewna wyrobionego i żywica:

9) Klepka dębowa w Nadleśnictwach **Łuck, Kiwerce i Klewań**, loco składy Nadleśnictw, około 350 kóp według redukcji memelskiej białej.

10) Słupy telegraficzne w Nadleśnictwie **Kowel** w ilości około 4900 szt. 2000 m^3.

11) Kloce różnych rodzajów drewna w Nadleśnictwie **Klewań** w ilości 190 szt. około 230 m^3.

12) Drewno opałowe w Nadleśnictwie **Karpiłowka** około 12500 mp.

13) Żywica w Nadleśnictwach **Kiwerce, Kostopol, Klewań, Uściług i Luboml**, loco skład Nadleśnictwa ogółem około 21372 klg.

Oferty, zaopatrzone w wadjum, stanowiące 10% od ceny zaofiarowanej, lub kwit na wpłaconą kwotę w jednej z Kas Państwowych, przyjmuje Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku do dnia 1 grudnia 1921 r. godzina 11.

Otwarcie ofert nastąpi w Z. O. L. P. w Łucku dnia 1 grudnia 1921 r. o godzinie 13-tej.

Szczegółowych informacji udziela Z. O. L. P. w Łucku od godziny 10-tej do 14-ej, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Przeznaczone na przetarg objekty, można oglądać w wyżej wymienionych Nadleśnictwach.

Zastrzeżenia uwidocznione w warunkach licytacyjnych.

Łuck, dnia 28 października 1921 r. L. dz. 49—2—1

OGŁOSZENIE

przetargu na dzierżawę bufetów w Dyrekcji Kolei Państwowych Radomskiej w roku 1922.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu niniejszem ogłasza LICYTACJĘ PUBLICZNĄ na dzierżawę bufetów kolejowych i zakładów fryzjerskich na stacjach:

Bufety:

a) **kolei normalnej:** Antonówka, Bełżec, Bedlne, Bąkowiec, Bukowno, Ćmielów, Chęciny, Chełm, Dęblin, Dąbrowica, Dwikozy, Dorohusk, Garbatka, Jakubowice, Izbica, Jedlnia, Jędrzejów, Jaszczów, Jastrząb, Hrubieszów, Hołoby, Kielce, Koniecpol, Końskie, Krasnystaw, Kraśnik, Kozienice, Kowel, Klewań, Kiwerce, Kostopol, Krzywda, Lubartów, Leopoldów, Lublin, Luboml, Łęczna, Łuck, Miechów, Minkowice, Małogoszcz, Motycz, Maciejów, Małyńska, Niekłań, Niedźwica-Duża, Nałęczów, Nadbrzezie, Olkusz, Opoczno, Ostrowiec, Ożenin, Ołyka, Puławy, Przysieka, Parczew, Powursk, Rejowiec, Radom, Rabsztyn, Ruskie-Piaski, Ryki, Rożyszcze, Równe, Rafałówka, Skarżysko, Strzemieszyce, Suchedniów, Sędziszów, Szydłowiec, Sławków, Szastarka, Sarny, Tomaszów, Trawniki, Topolcza, Turzysk, Ujazd, Wolbrom, Wierzbnik, Włoszczowa, Włodzimierz-Wołyński, Werbkowice, Zagnańsk, Zajezierze, Zagożdżen, Złoty-Potok, Zaklików, Zawada, Zamość i Zwierzyniec.

b) **kolei wązkotorowych:** Jędrzejów, Chmielnik, Raków, Wąwolnica, Hrubieszów, Gezdów, Werbkowice i Jaszczów.

Zakłady fryzjerskie:

Dęblin, Skarżysko, Lublin, Kowel, Zdołbunowo, Równe i Kiwerce.

Termin objęcia wydzierżawionych bufetów i zakładów fryzjerskich winien nastąpić w dniu 1 stycznia 1922 r. Osoby ubiegające się o wymienione dzierżawy mają wnieść deklaracje zaopatrzone znaczkiem stemplowym za dziesięć (10) marek do Wydziału Administracyjnego Dyrekcji Radomskiej K. P. w Radomiu, ul. Szeroka Nr. 8 najpóźniej do dnia 21 listopada 1921 r. do godziny 12-ej w południe według następującego wzoru:

1) Imię i nazwisko, 2) Adres, 3) Zawód, 4) Nazwa stacji, na której deklarujący chce dzierżawić bufet lub zakład fryzjerski, 5) Zadeklarowana suma rocznego czynszu dzierżawnego, i 6) Podpis deklarującego.

Do deklaracji należy dołączyć dowody dłuższej praktyki restauracyjnej i umiejętności fachowego prowadzenia interesu.

Wszystkie załączniki do deklaracji winny być zaopatrzone znaczkiem stemplowym za dziesięć (10) marek.

Deklaracje nie odpowiadające powyższym warunkom nie będą rozpatrywane.

Deklaracja winna być złożoną w kopercie zamkniętej z napisem: **Deklaracja na dzierżawę bufetu kolejowego, lub zakładu fryzjerskiego, i wskazać której stacji.**

Jednocześnie z wniesieniem deklaracji należy złożyć w Kasie Głównej Dyrekcji K. P. w Radomiu (Rynek 12) **wadjum w sumie 10%** od zadeklarowanej sumy, która w razie nieotrzymania dzierżawy bufetu lub zakładu fryzjerskiego podlega zwrotowi.

Projekt kontraktów dzierżawy bufetów i zakładów fryzjerskich można przeglądać w Wydziale Administracyjnym Dyrekcji (Dział Ogólny) w Radomiu ul. Szeroka Nr. 8 I-sze piętro pokój Nr. 39 w godzinach biurowych od 10 zrana do 1-ej p. p.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu zastrzega sobie prawo oddania bufetu kolejowego lub zakładu fryzjerskiego w dzierżawę z wolnej ręki bez względu na wynik postępowania licytacyjnego.

Z liczby kandydatów, ubiegających się o dzierżawę bufetów kolejowych i zakładów fryzjerskich, Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu w pierwszym rzędzie uwzględniać będzie emerytowanych pracowników P. K. P. niezdolnych do pracy i inwalidów wojennych Polaków jak również wdowy i sieroty po nich, którzy też winni załączyć przy deklaracji dowody, że są fachowo uzdolnieni do prowadzenia bufetu.

Fachowcom restauratorom — inwalidom wojennym, którzy przedłożą świadectwo Sekcji Opieki Ministerstwa Spraw Wojskowych, względnie jej ekspozytury, że są nie zamężni, będą poczynione pewne ulgi w płaceniu kaucji i czynszu dzierżawnego, a mianowicie: opłacenie czynszu w ratach 3-ch miesięcznych z dołu za pierwszy półroczny okres dzierżawy, oraz na spłacenie kaucji w 6-ciu ratach miesięcznych.

Otwarcie kopert z deklaracjami nastąpi dnia 25 listopada 1921 roku.

Dyrekcja Kolei Państwowych
w Radomiu.

52—2—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*